



KS. SŁAWOMIR CZALEJ

redaktor wydania

Co to znaczy być bohaterem? Młódzież co jakiś czas pokazuje „bohaterstwo”, znajdujące później niezbyt pozytywny oddźwięk w mediach. Dlaczego tak się dzieje? Ponieważ brakuje nam autorytetów, a jeżeli nawet one są, to uchodzą za mało medialne. Wiele z tych autorytetów – nieodkrytych – jest jednak w wyciągnięcie ręki. Młode pokolenie potrzebuje ich jak pustynia wody. Takich jak owych kobiet, które z narażeniem życia walczyły o wolną Polskę (s. IV–V). Młódzież potrzebuje inspiracji, która później procentuje takimi akcjami, jak „Palma dla Władka” (s. III). I to należy promować nie tylko w mediach, ale i w rodzinach. ■

ZA TYDZIEŃ

- Kult pieniądza, cwaniactwo czy miłosierdzie?
- Wędrowka FIZYCZNA I DUCHOWA
- UMIERAĆ Z WIARĄ. Hospicjum w Pucku

Odnowili przyrzeczenia kapłańskie w Wielki Czwartek

Albo – albo...

Albo budujemy Kościół i pozytywnie wpływamy na społeczeństwo, albo możemy przyczynić się do poniżenia Kościoła i destrukcji społeczeństwa – mówił podczas homilii metropolita gdański abp Tadeusz Gocłowski.

Zazwyczaj gdański hierarcha słowo głosił z ambony. Tym razem przemawiał, siedząc na biskupim fotelu w prezbiterium. Msza św. Krzyżma w Wielki Czwartek raz w roku gromadzi wszystkich kapłanów, zarówno zakonnych, jak i diecezjalnych. Tym razem pojawili się także misjonarze i to z różnych kontynentów. – Msza św. Krzyżma jest uroczystą pamiątką jedynego kapłaństwa Chrystusa i wyraża kapłańskie powołanie Kościoła – podkreślił metropolita gdański. W tym dniu Kościół wspomina ustanowienie Eucharystii. – Dziennikarze czasami mówią, że to „dzień księdza” – zażartował abp Tadeusz Gocłowski. Mówią



ANDRZEJ URBANŃSKI

o tym, jakim kapłanem być dzisiaj, gdański metropolita zaznaczył, by odtwarzać ewangeliczny styl życia. – Kapłan nie jest tylko tym, który spełnia pewne czynności, ale stale jest drugim Chrystusem – podkreślił. Gdański arcybiskup zauważył, że współczesny świat i społeczeństwo wyjątkowo żywo reagują na kapłanów, przyglądając się ich dobrem, ale i złym czynom. – Musimy o tym pamiętać, bo albo budujemy Kościół i pozytywnie wpływamy na społeczeństwo, al-

Tym razem na Mszy Krzyżma pojawili się także misjonarze, i to z różnych kontynentów

bo możemy przyczynić się do poniżenia Kościoła i destrukcji społeczeństwa – ocenił sytuację. Zauważył także, iż Chrystus nie powołał do służby kapłańskiej aniołów, lecz słabych ludzi.

– Wiemy to z własnego doświadczenia – dodał.

W czasie wielkoczwartkowej Eucharystii odbywa się odnowienie przyrzeczeń kapłańskich oraz błogosławieństwo oleju chorych i oleju katechumenów, a także konsekracja oleju krzyżma.

AU

WIARA I PATRIOTYZM



Ile warta jest kobieta żołnierz? Dzisiaj, kiedy w armiach świata służy ich coraz więcej, nikt nie ma wątpliwości, że przynajmniej tyle samo co mężczyzna. Ale kilkadziesiąt lat temu? Prof. Elżbieta Zawacka, pseudonim „ZO”, legenda Armii Krajowej, jedyna kobieta cichociemna i druga w historii Polski kobieta generał brygady zwykła mawiać, że jedna kobieta żołnierz warta jest tyle, co sześciu mężczyzn żołnierzy. Faktem jest, że kobiety lepiej znosiły ból podczas tortur na gestapo i rzadziej sypały. Zarówno historia „ZO”, jak i wielu innych kobiet z Memoriału im. gen. Marii Wittek nadają się na film ciekawszy niż te o Jamesie Bondzie. Te historie zapierają dech w piersiach, bo są prawdziwe. ■

Kobiety niezłomne.

Od lewej: „Muszka”, „Ula”, „Dorota”, „Janka”, „Brzoza” i Maria Ciesielska

Więcej na str. IV–V

Kaczorowski honorowym gdańszczaninem



GDAŃSK. Ostatni prezydent RP na uchodźstwie Ryszard Kaczorowski został Honorowym Obywatel Miasta Gdańska (na zdjęciu). O przyznaniu tego tytułu postanowiła w styczniu tego roku Rada Miasta. Ryszard Kaczorowski odebrał tytuł w Dworze Artusa. – Jestem bardzo dumny z tego tytułu i myślę, że teraz będę się starał nie przysporzyć kłopotów miastu, a sławę Gdańska rozszerzać jak najdalej w świecie – powiedział

Kaczorowski. Otrzymał dyplom i wpisał się do księgi pamiątkowej. Jak każdy honorowy obywatel dostał również krzesło gdańskie i prawo do bezpłatnych przejazdów komunikacją miejską. Ryszard Kaczorowski był prezydentem Polski na uchodźstwie w Londynie – gdzie mieszka do dziś – od lipca 1989 r. do 22 grudnia 1990 r. Przekazał insygnia władzy prezydenckiej Lechowi Wałęsie w dniu jego zaprzysiężenia na prezydenta.

Wiosna czy jesień Kościoła?

ARCHIDIECEZJA GDAŃSKA. 1 i 2 kwietnia po raz ostatni w formule zaproponowanej osiem lat temu odbędzie się Gdański Areopag: „Świat po Janie Pawle II”. – Trzy lata po zamknięciu ważnego rozdziału historii Kościoła pytamy samych siebie, jaki jest dziś duchowy klimat świata i temperatura wiary, czy pogoda w naszej strefie sprzyja chrześcijaństwu, czy raczej skazuje je na wegetację? – napisał w zaproszeniu ks. dr Krzysztof Niedałtowski, duszpasterz środowisk twórczych, a zarazem współtwórca Areopagu. A temperaturę wiary

wyznaczają również takie zjawiska jak odejścia z kapłaństwa ludzi ambitnych i kreatywnych; coraz częściej mówi się o kryzysie, który nadciąga z Zachodu nad Wisłę. We wtorkowej debacie o godz. 18.00 w gmachu gdańskiej filharmonii udział wezmą: Jacek Pałasiński – dziennikarz, Jarosław Gowin, Halina Radacz – diakon parafii ewangelicko-augsburskiej w Żyrardowie oraz aktor Andrzej Seweryn. Dzień drugi – 2 kwietnia (o wiadomej godzinie – 21.37) poświęcony będzie modlitwie i zadumie wokół osoby Jana Pawła II.

Śmierć brata zakonnego

GDYNIA. W dniu 13 marca zmarł w wieku 68 lat, w tym 48 lat w zakonie, Czesław Sierpawski, brat zakonny ojców redemptorystów.

Pogrzeb odbył się dnia następnego, po Mszy św. sprawowanej w kościele MB Nieustającej Pomocy w Gdyni o godz. 15.00.

V Kaszubska Droga Krzyżowa

SIANOWO. Wierni z naszej archidiecezji, a zarazem zrzeszeni w oddziałach Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego od Władysławowa po Pruszcz Gdański spotkali się w sanktuarium Królowej Kaszub w Sianowie. Nabożeństwo Słowa poprowadzili nowy kustosz sanktuarium ks. kanonik Eugeniusz Grzędzicki, który odczytał Ewangelię w języku kaszubskim z nowego lekcjonarza oraz ks. prof. Jan Perszon, który wygłosił słowo Boże. Następnie ks. prof. Jan Perszon poprowadził rozważania przy stacjach kalwaryjskich. Lektorami byli znani w regionie prezytery tekstów kaszubskich. Rozważania rozpoczęła Zygmunta Orzeł – prezes OZK-P we Władysławowie i członek ZG ZK-P, a zakończył senator Kazimierz Kleina. Po Kaszubskiej Drodze Krzyżowej odbyło się spotkanie w Domu Pielgrzyma, na którym kaszub-



W zeszłym roku na Drodze Krzyżowej obecny był jeszcze ks. kustosz W. Piepiórka

skie pieśni wielkopostne śpiewały chóry „Rumianie” z Rumi oraz „Discantus” z Gowidlina, zaś kaszubskie wiersze prezentowała Magdalena Kropidłowska. Była też projekcja fragmentu filmu dokumentalnego z pogrzebu śp. ks. kustosa Waldemara Piepiórki.

Śladami męczeństwa

W GRANICZNEJ WSI odbyła się pierwsza plenerowa Droga Krzyżowa. Niepowtarzalny nastrój stworzyły zapalone pochodnie. – Droga rozpoczęła się od poświęcenia krzyża przy kapliczce w centrum wsi – mówi Jan Trofimowicz. Rozważania przy poszczególnych stacjach z przejęciem czytała młodzież, przedstawiając w nich sylwetki i losy błogosławionych męczenników: sióstr zakonnych, księży, działaczy Polonii Wolnego Miasta Gdańska. Przywołano bohaterские postawy ks.

Bronisława Komorowskiego, ks. Franciszka Rogaczewskiego, ks. Mariana Góreckiego, ks. Stefana Wincentego Frelichowskiego, o. Alojzego Ligudy, o. Stanisława Kubisty, siostry Julii Rodzińskiej, ks. Władysława Demskiego czy ks. Alfonsa Lipniunasa. Wśród wiernych z całej gminy byli również harcerze w mundurach wraz z druhem Arkadiuszem Buczkiem, którzy upamiętnili postać Alfa Liczmańskiego, komendanta ZHP w Wolnym Mieście Gdańsku. – Obok uczczenia Chrystusa była to dla nas wielka lekcja patriotyzmu. Po drodze mijaliśmy wiekowe drzewa, będące niemyimi świadkami czasów, kiedy w tych lasach katowano i mordowano bohaterów Polaków i grupy Żydów – mówi Anita Gajewska. Wśród uczestników byli również potomkowie Polaków pomordowanych m.in. w obozie Stutthof. Całość przygotował proboszcz parafii Postołowo ks. Dariusz Cieniewicz wraz z parafianami, wśród nich należy wymienić państwa Gajewskich.



KS. SŁAWOMIR CZAJE

Wyżyna Gdańska kryje groby wielu męczenników. Na zdjęciu ks. Gerard Borys obok grobu ks. Altermana



Podsumowanie akcji charytatywnej w Niedzielę Palmową w bazylice Mariackiej

Łańcuch młodych serc

W dzisiejszych czasach trudno o życzliwość, zrozumienie i pomoc. Przeglądając się młodym ludziom, którzy włączyli się w tegoroczną akcję „Palma dla Władka”, można na szczęście mieć wątpliwości co do tak stawianej tezy.

Symboliczny czek na 15 tys. złotych z przeznaczeniem na sprzęt rehabilitacyjny przekazał Władkowi Hermanowi abp Tadeusz Gocłowski podczas Mszy św. w bazylice Mariackiej w Niedzielę Palmową. Przy okazji metropolita gdański wyraził wdzięczność wielu młodym ludziom, którzy potrafili włączyć się w akcję „Palma dla...”. – Chciałbym w twoim imieniu podziękować całej młodzieży, która najpierw modliła się za ciebie, byś mógł wrócić do pełni sił i zdrowia, a także zaangażowała się w tę szlachetną akcję. Będziemy pamiętać o tobie, by nie zabrakło ci sił do pełnego odzyskania zdrowia – powiedział abp Tadeusz Gocłowski tuż przed wręczeniem dużej karty, symbolizującej czek. W oczach Władka widać było w tym momencie



ZDJEŃCIE ANDRZEJ URBAŃSKI

ogromne wzruszenie. Słowa były zbędne. Władek Herman, uczeń Zespołu Szkół Morskich w Nowym Porcie, obecnie przebywa na bardzo długiej i intensywnej rehabilitacji po wypadku. Jeździ na wózku i ma bardzo ograniczone ruchy. Mimo to uczy się w toku indywidualnym, przygotowując się do tegorocznej matury. Razem z nim w bazylice Mariackiej byli uczniowie jego szkoły wraz z nauczycielami. – Nie wyobrażamy sobie, byśmy w takim momencie mieli opuścić naszego kolegę – mówili tuż przed rozpoczęciem uroczystości młodzi ludzie.

Razem można więcej

Uroczyste podsumowanie akcji „Palma dla Władka”, w którą z roku na rok angażuje się coraz więcej młodych ludzi, szkół i instytucji pokazało, że serca ludzi są gorące. Czasami jednak musi być grupa zapaleńców, którzy je rozpalą. Wszystko zaczęło się od inicjatywy kilku osób. Lokalne media: Radio

Abp Tadeusz Gocłowski wręcza symboliczny czek na sumę 15 tys. zł
Poniżej z lewej: **wzruszony i szczęśliwy Władek Herman**

Plus, „Gość Niedzielny”, Polska „Dziennik Bałtycki” no i oczywiście mnóstwo młodych ludzi dobrej woli skupionych w Centrum Duszpasterstwa Młodzieży AG, KSM, ZHP, Ośmiu Wspaniałych, Stowarzyszenie Świat na Tak – bez nich nie byłoby pomysłu i realizacji. W szkołach odbywały się różnego rodzaju inicjatywy, choćby Pokaz Talentów w Gimnazjum nr 25 czy

sprzedaż kartek świątecznych w Trójmieście. W ramach całej akcji na antenie Radia Plus odbyła się licytacja. Słuchacze przekazali na ten cel ponad 4 tys. zł. Wszystko po to, by pomóc w zebraniu odpowiedniej sumy na sprzęt rehabilitacyjny dla Władka. Akcja „Palma dla...” odbyła się już po raz siódmy. Wcześniej ta ciekawa, bo spontaniczna inicjatywa pomogła zebrać pieniądze dla kilkunastu potrzebujących młodych osób. Zbierano pieniądze m.in. na zakup komputera z oprogramowaniem dla niewidomego dziewczynki, pompy insulinowej, wózka inwalidzkiego czy protezy. O ostatecznych wynikach naszej akcji będziemy jeszcze Czytelników informować. W końcu i Państwo włączyli się w pomoc. Razem naprawdę można dużo więcej. Dziękuję w imieniu naszej redakcji.

ANDRZEJ URBAŃSKI

Pieniądze dla Władka można wciąż wpłacać na konto: Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży Archidiecezji Gdańskiej, ul. Słowackiego 79, Gdańsk, numer konta: 71 1160 2202 0000 0000 3528 7253.

NIE TYLKO KASA SIĘ LICZY!

– W ramach akcji „Palma dla Władka” w naszej szkole – Gimnazjum nr 25 w Gdańsku-Wrzeszczu przy ulicy Kościuszki odbył się pokaz dobroczynny „Młode Talenty 2008”. Uczniowie naszej szkoły postanowili zrealizować ten pomysł, a jednocześnie włączyć się w pomoc zbiórki pieniędzy dla Władka. Uczniowie występowali w różnych kategoriach: malarstwo, fotografia, rysunek, muzyka, taniec, kuglarstwo i w formach teatralnych. I choć na pierwszych próbach nic nie wychodziło – były problemy ze sprzętem, mikrofonem, źle nastroszoną gitarą, na występie wszystko było już jak należy. Na zakończenie pokazów wszyscy zaśpiewaliśmy piosenkę „We Are the World”. W trakcie jej trwania nasi wolontariusze zbierali do puszek pieniądze dla Władka. Potem wyświetliliśmy o nim film. Wszyscy zjednoczyliśmy się w jeden ogromny łańcuch pomocnych serc. Zebraliśmy 251,60 zł. Może to niezbyt wiele, ale mimo że nie jesteśmy zbyt bogaci, za to mamy ogromne serca. Wszystko, co pokazywali uczestnicy pokazu, było w ten piątek dla Władka! Dziękujemy za wszystkie pieniądze. Jesteście wspaniali!

AGNIESZKA z 3f



– **Elżbieta Zawacka** przekraczała granicę blisko 150 razy! Dotarła nawet do Londynu do gen. Sikorskiego, u którego zresztą mój ojciec Andrzej Marecki był szefem Oddziału III Operacyjnego w Sztabie Naczelnego Wodza – mówi Teresa Ciesielska z Memoriału im. gen. Marii Wittek. Płk dypl. A. Marecki zginął razem z Sikorskim w Gibraltarze.



Por. Janina Brzozowska ps. „Brzoza”



Por. Danuta Rutecka ps. „Dorota”



Por. Maria Wnukowa ps. „Muszka”

Kobiety niez...

Wiara i pa

tekst i zdjęcia
KS. SŁAWOMIR CZALEJ

Ile warta jest kobieta-żołnierz? Dzisiaj, kiedy w armiach świata służy ich coraz więcej, nikt nie ma wątpliwości, że przynajmniej tyle samo co mężczyzna. Ale kilkadziesiąt lat temu?

Prof. Zawacka, pseudonim „ZO”, to nie tylko legenda Armii Krajowej. To jedyna kobieta cichociemna, która została zrzucona na teren okupowanej Polski w nocy z 9 na 10 września 1943 r. i druga w historii Polski kobieta generał brygady. – Zwykła mawiać, że jedna kobieta-żołnierz warta jest tyle, co sześciu mężczyzn-żołnierzy – śmieje się por. Maria Wnukowa ps. „Muszka” z Armii Krajowej. Faktem jest, że lepiej znosiły ból podczas tortur na gestapo i rzadziej sypały. Zarówno historia „ZO”, jak i wielu innych kobiet „Memoriału” nadają się na film ciekawszy niż te o Jamesie Bondzie. Te historie zapierają dech w piersiach, bo są prawdziwe.

Z myślą o wojnie

U podstaw powołania do życia PWK (Przysposobienia Wojskowego Kobiet) legło przekonanie kombatantek z lat wojennych 1914–1920 o konieczności przygotowania kobiet do nowej wojny, którą już wtedy przewidywano! To właśnie kobiety, któ-

rych niezłomne postawy ukształtowały się na podstawie tradycji XIX-wiecznych zrywów niepodległościowych, wzięły czynny udział w uzyskaniu i obronie niepodległości blisko sto lat temu. Wystarczy wspomnieć obronę Lwowa czy powstania śląskie. Powstanie PWK to właśnie wyraz owej dalekowzroczności, zwłaszcza u jej założycielki, generał brygady Marii Wittek. Uchwała sejmu z 9 kwietnia 1938 r. przypieczętowała 16-letnie starania o prawo włączania kobiet do służby wojskowej. – Nasze „pewiackie” obozy były m.in. w Garczynie k. Kościerzyny, w Pierwoszynie, Borowie i Gdyni-Redłowie – mówi por. Mieczysława Martynowska ps. „Janka” z AK. Obok nauki strzelania, minowania, szyfrowania czy opatrywania rannych na obozach kształtowały się postawy patriotyczne, rodziły się przyjaźnie. I jeszcze coś. Na starych zdjęciach widać zagubione w kaszubskich lasach setki pięknych młodych dziewczyn w postawie zasadniczej: „baczość” w czasie modlitwy czy Mszy św. 26 marca 1939 r. Walny Zjazd w Warszawie zameldował prezydentowi RP o gotowości PWK do wojny. Co dziesiąta kobieta II RP – przeszkolona w ramach PWK – czekała na rozkaz. Było ich blisko milion!

– Kiedy wybuchła II wojna światowa, byłam już przygotowana do udziału w walkach. W Garczynie przeszłam nawet naukę strzelania – mówi „Janka”. Wojna

zastała ją w Pabianicach. Kobiety pełniły już służbę na dworcu kolejowym; miały pomagać żołnierzom. – Wycofujący się żołnierze mówili, żebyśmy uciekały, bo front się nie utrzyma. My jednak trwałyśmy do końca, bo nas nikt z posterunku nie zwolnił – opowiada. Zdezorientowane udały się do magistratu, szukając wytycznych. Władz już oczywiście nie było. – Na szczęście spotkałyśmy naszą komendantkę, która wydała nam wtedy najmdirzejszy rozkaz: „Zdjąć mundury i podporządkować się rodzicom” – mówi Martynowska. Bardzo szybko „Janka” nawiązała kontakty z koleżankami ze szkoły, też „pewiaczkami”, a przez kolegę Jurka Lewandowskiego także ze środowiskiem harcerskim. Po złożeniu przysięgi na ręce prof. Koziary ze szkoły rzemieślniczej w Pabianicach przystąpiła do Służby Zwycięstwu Polski (późniejsze ZWZ i AK) i układała czcionki do pisemka „Szaniec”, które ukazywało się już w 1940 r. Tak było aż do wyspy. – Raz, kiedy z dwoma koleżankami przepisywałyśmy u mnie w mieszkaniu na maszynie bibułę, zadzwonił dzwonek. Patrząc, a tam żandarm z blachą! Wiedziałam, że muszę otworzyć. Krzyknęłam tylko do koleżanek, żeby te związały materiały, a jako że jak się denerwuję, to lubię jeść, chwyciłam bułkę, żeby się uspokoić. Żandarm pytał o jakąś osobę, która mieszkała wyżej... Miałam zawsze szczęście... – mówi. Bułki



Gen. brygady Elżbieta Zawacka ps. „ZO” – jedyna kobieta cichociemna



Muszka”



Por. Janina Klentzer ps. „Ula”



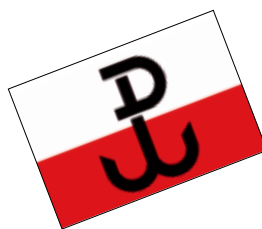
Por. Mieczysława Martynowska ps. „Janka”



Teresa Ciesielska

łomne

atriotyzm



uratowały jej życie, kiedy przenosiła bibułę. Miała je na wierzchu, gdy skontrylował ją żandarm. – Zapytałam go, czy jest głodny. Roześmiał się i kazał mi iść... – wspomina.

Do Londynu

„ZO” trafiła na Śląsk przez „przypadek”. – Córka wojewody pomorskiego nie zdała u niej egzaminu z matematyki... – mówi por. Danuta Rutecka ps. „Dorota”. A że Elżbieta Zawacka była doskonałą matematyczką, nie ma się co dziwić. Na uniwersytecie poznańskim uczyli ją w końcu ci, którzy rozszyfrowali Enigmę. Wyrusza więc na Śląsk do Tarnowskich Gór, gdzie organizuje wieczory świetlicowe dla młodych Polek. Zostaje śląską komendantką PWK. Pod koniec 1940 r. otrzymuje wiadomość: „Biała sukienka jest gotowa”. „ZO” zaczyna więc pracę w Wydziale Łączności z Zagranicą KG AK „Zagroda”. Tej samej, która później przerzuciła z Gdyni do Szwecji Jana Nowaka-Jeziorańskiego. „ZO” – piękna blondynka – odbywa pierwsze podróże do okręgu ZWZ w Berlinie, skąd z ambasad państw neutralnych, jak Szwecja czy Szwajcaria, przywozi walizy pełne dolarów. Nie do przecenienia są wtedy kontakty z uczennicami z Tarnowskich Gór... W maju 1942 r. na Śląsku jest wyspa. Klucząc i uciekając, „ZO” myśli o samobójstwie: rzuceniu się w Warszawie pod po-

ciąg. Już po wojnie odnalazła kobietę, która wyspała, nie wytrzymując tortur. Objęła ją i ucałowała, mówiąc: „Wiem, coś przeszła”. Rodzina „ZO” jest aresztowana, a 20 osób z siatki rozstrzelano lub zgilotnowano.

– Dzięki tym dolarom i złotychkom, które brałam z majątku, utrzymywałam oddziały partyzanckie w Puszczy Kampinoskiej – mówi „Dorota”, absolwentka słynnej Warszawskiej Szkoły Pielegniarek fundacji Rockefellera. „Dorota” eskortowała do Łowicza m.in. cichociemnego „Macieja Kalinę”, odpowiedzialnego za łączność KG AK z Brindisi.

W lipcu 1942 r. „ZO” szykuje się do wyjazdu do Londynu. Szlifuje języki obce, a jako wysłanniczka „Grotą” rozmawia z politykami i nabija sobie głowę setkami informacji. Do tego 500 stron mikrofilmów. – W tym czasie wojskowi sanacyjni w Londynie nie mieli bladego pojęcia o tym, co się dzieje w Polsce, a zresztą wcale ich to za bardzo nie interesowało. Przyjęli „ZO” w sposób oschły i nieprzyjemny, bo to wielcy oficerowie, a tu kobieta... – mówi Ciesielska. Na 15-minutowe spotkanie z Sikorskim „ZO” przedzierała się przez Europę 3 miesiące. – Pod koniec londyńskiej misji stosunek do Zawackiej zmienił się jednak niesłychanie – mówi „Muszka”, kolporterka prasy podziemnej w Świętokrzyskiem. Misja zaowocowała m.in. dekretem prezydenta Raczkiewicza z

27 października 1943 r. zrównującym status mężczyzn i kobiet w wojsku; stało się to także podstawą do późniejszego ujednoczenia stopni wojskowych, dokonanego rozkazem dowódcy AK Tadeusza Bora-Komorowskiego w 1944 r. Pomogło to bardzo kobietom, które służyły już wtedy w armii Andersa.

– Widziałam, jak Niemcy rozstrzelali 10 ludzi w Sokołowie Podlaskim – mówi por. Janina Brzozowska ps. „Brzoza”. Janina miała łączność z sokołowskimi więźniami poprzez przekupionego strażnika. – To był solidny człowiek, raz nawet oddał złotą obrączkę, którą więzień przekazał dla żony – opowiada. Przekazywała tak-

że żywność i listy. Na jednym z nich, napisanym na serwetce młody chłopak żegnał się ze swoimi rodzicami. Później ojciec zebrał zakrwawioną ziemię z miejsca egzekucji, a partyzanci odkopali ciała i pochowali w Rozbitym Kamieniu. Razem z koleżanką zamówiły na cmentarz drewniany krzyż, na którym umieściły wiersz kolegi Mariana:

*Spójrzcie z krainy górnej, to my u waszych stóp kłęczymy
I nie bez cienia troski chłodnej,
was bohaterów dzisiaj czcimy
Cześć wam synowie ziemi,
już nie macie krętych dróg
Bo was za tyle mąk i cierpień,
szczęściem już wiecznym
nagrodził Bóg.*

List młodego chłopaka rodzice oprawili w ramki. Podczas wizyty ubeka w akowskiej rodzinie został on przez niego podeptany i zniszczony. – Jak szłam raz z kolegą po Toruniu, to Niemiec uderzył go w twarz za to, że rozmawialiśmy po polsku. Czasem jednak myślę, że to, co nas spotkało od komunistów, było gorsze niż to, co od Niemców – mówi por. Janina Klentzer ps. „Ula”. ■

ELŻBIETA ZAWACKA PS. „ZO”

Po wojnie „ZO” działała w ramach WiN, aż do aresztowania przez UB. Pracowała później m.in. na UG; działaczka Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego. W 1990 r. powołała do życia Fundację „Archiwum Pomorskie Armii Krajowej” w Toruniu. W 1996 r. podczas zjazdu kombatantek, które przygotowało „Archiwum Wojskowej Służby Polek”, utworzono „Memoriał gen. Marii Wittek”. Zarówno Archiwum, jak i Memoriał są częściami składowymi Fundacji. 3 maja 1995 r. prof. Zawacka została odznaczona Orderem Orła Białego. 19 marca 2008 r. generał „ZO” skończyła 99 lat.

KOBIETY NA FRONTACH II WOJNY ŚWIATOWEJ:

Armia Krajowa – 50 tys.; poza AK – 10 tys.; wojsko na terenie ZSRR i LWP – 8 tys.; Polskie Siły Zbrojne na Zachodzie – 6 tys. Łącznie ponad 70 tys., z których śmiercią żołnierską poległo ok. 6 tys.



Na targach zainteresowanie Kolegium Teologicznym było duże. Od lewej Grażyna Wałędzia, księgowa, i Rafał Klamann, sekretarz

Teologia na targach

Naprzeciw kandydatom

– Bezpośredni impuls, który spowodował, że wzięliśmy udział w tegorocznej Akademii, to ciągle czekające miejsca na katechetów w szkołach. Zamierzamy także od tego roku rozwinąć ofertę skierowaną nie tylko do ludzi młodych – mówi ks. Jarosław Dąbrowski, dyrektor administracyjny Zamiejscowego Ośrodka Dydaktycznego przy Kolegium Teologicznym w Gdyni.

Chociaż targi nauki Akademia organizowane są na Uniwersytecie Gdańskim po raz trzynasty, to filia UKSW (Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie) obecna była na nich po raz pierwszy. – Mogłoby się wydawać, że przez 15 lat naszej działalności rynek pracy katechetycznej w naszej archidiecezji i regionie powinien być już nasycony. Okazuje się jednak, że zapotrzebowanie na misję teologów katechetów jest nadal duże – mówi ks. Dąbrowski. Przed laty na targach wystawiał swoją ofertę Gdański Instytut Teologiczny i przynosiło to zawsze pozytywne owoce. Przez piętnaście lat istnienia gdyńskiego Kolegium tytuł magistra zdobyło przeszło 350 osób, a licencjat przeszło pięćset studentów. – Jesteśmy w stanie przyjmując na rok ok. 50 studentów. Wprowadzamy także dwuletnie studia podyplomowe z teologii – dodaje.

Uśmiechy i zainteresowanie

W czasie targów namiot wystawowy odwiedziło ok. 16 tys. młodych ludzi. – Rozdaliśmy ok. 500 ulotek z informacjami o uczelni. Ale dawaliśmy je – w przeciwieństwie do innych uczelni – tylko tym osobom, które by-

ły tym wyraźnie zainteresowane – mówi Rafał Klamann, sekretarz Kolegium. Zainteresowanie stoiskiem było więc relatywnie duże. Nawet Program 3 TVP pokazywał – obok takich tygrysów, jak uniwersytet z jego nowymi kierunkami: dziennikarstwem z komunikacją społeczną, logopedią czy politechniką – właśnie stoisko UKSW. – Skomentowano to, że po strawie dla ciała wreszcie coś dla ducha – śmieje się ks. Jarek. Co ważne, teologia dla kandydatów na studia nie jest przedmiotem z kosmosu. – Reakcje odwiedzających też były właściwe dla danej osoby: od uśmiechu po wołanie koleżanki zainteresowanej studiami – mówi Klamann. Zdziwienie wywoływał czasami fakt, że aż tyle lat trzeba się uczyć. Wśród przychodzących większość stanowili uczniowie szkół średnich. – Czasami w imieniu wnuków przychodzili zapytać o studia ich dziadkowie – dodaje.

Na targach obecnych było przeszło 100 wystawców. Co ciekawe, reklamowały się także Straż Pożarna, Straż Miejska, Policja czy Morski Oddział Straży Granicznej.

KS. SŁAWOMIR CZALEJ

DLA ZAINTERESOWANYCH

Kandydaci na uczelnię mogą się zgłaszać do sekretariatu, który mieści się przy kościele Najświętszego Serca Pana Jezusa w Gdyni, przy ul. Armii Krajowej 46. Tel./faks (058) 661 22 30. Dodatkowe informacje można uzyskać drogą elektroniczną: sekretariat@gakt.info lub www.gakt.info. Na uczelni kształcą się obecnie 153 studentów.

Miłość przychodzi i odchodzi, czyli...

...nowy singiel Sławka Ł.

– Właśnie aranżuję i nagrywam nowe utwory, ponieważ w tym roku definitywnie chcę, żeby płyta ukazała się już na rynku – mówi Sławek Łosowski.

„Miłość...” jest drugim po „Niebie...” singlem, promującym powrót Sławka do koncertowania. Jest to też kolejna piosenka, którą dostajemy od Sławka w prezencie; można ją m.in. pobrać bezpłatnie z jego strony internetowej www.losowski.pl. – Chociaż sam tekstów nie piszę, bo robi to Julian Mere, są mi one bliskie. Zresztą pełny tytuł brzmi: „Miłość, to dwoje nas”, bo jest to właśnie o miłości dwojga kochających się ludzi. Mężczyzny i kobiety – mówi. Ciekawostką jest fakt, że bardzo ładna okładka płyty to efekt pracy Krzysztofa Niespodziańskiego, księdza z Mrągowa i przyjaciela Sławka, a zarazem artysty malarza. Nowa płyta będzie gotowa już przed wakacjami. – Kiedy będzie wejście na rynek, czy przed, czy po wakacjach, tego nie wiem, bo jest jeszcze problem dystrybucji – mówi Łosowski. Na krążku znajdzie się sześć nowych piosenek; z nowych tytułów możemy zdradzić: „Białą perłę”, „Czerwień i czerń” oraz „Pekin – Tien an men”. Ponadto na krążku znajdują się nowe utwory instrumentalne.

Trzy osoby, które jako pierwsze wysłały do nas maila, otrzymają oryginalnie zapakowanego singla. Fani Sławka mogą też przysłać propozycje tytułu nowej płyty, bo ten jeszcze nie istnieje. **SCZ.**



Okładka to dzieło ks. Krzysztofa Niespodziańskiego



ZDJĘCIA ANDRZEJ URBAŃSKI



Podczas Przeglądu Teatrów Młodzieżowych okazało się, że młodych interesuje Dekalog

Marsjanie też chcą go poznać

Okazuje się, że nawet Marsjanie mogą mówić o Bogu. Także Zmartwychwstałym. Tym razem poszukiwali wyjaśnienia słowa „dekalog”.

Słowo żywe zawsze stanowiło w kościele element podstawowy, oprócz misterium, które codziennie rozgrywa się w świątyniach. Dzięki inicjatywie młodych z Centrum Duszpasterstwa Młodzieży Archidiecezji Gdańskiej, Młodzieżowej Akademii Teatralnej z XX LO oraz Teatru „Ephata” z Pałacu Młodzieży w Gdańsku można było obejrzeć 10 zespołów teatralnych, interpretujących uniwersalne przesłanie, jakim niewątpliwie jest Dekalog. Czyżby sztuka teatralna mogła na dobre zagościć także w świątyniach? Jedno jest pewne – Przegląd Teatrów Młodzieżowych, który po raz pierwszy, i to nakładem bardzo skromnych środków zagościł w Matemblewie, pokazał, że warto szukać nowych rozwiązań i pomysłów docierania z ważnymi przesłaniami do młodych chrześcijan.

10 przedstawień Dekalogu

W przeglądzie, ze względu na możliwości organizatorów, wzięło udział 10 młodzieżowych, amatorskich grup teatralnych, działających pod patronatem szkół gimnazjalnych i ponadgimnazjalnych, parafii i placówek kultury. Młodzi

adepti sztuki teatralnej wyrazili zadane im przesłanie w bardzo różnorodnych i oryginalnych formach. Od dramatu, poprzez poezję, kabaret, teatr piosenki, aż do teatru jednego aktora. Ta różnorodność i oryginalność formy zaskoczyła nawet jury. – Nie spodziewałem się takiej frekwencji. To tylko pokazuje, że także i my, dorośli, wciąż powinniśmy bardziej się angażować i pomagać w realizacji pasji młodych ludzi – podkreśla przewodniczący jury Jerzy Kizskis. – Z jednej strony jestem zaskoczony tym zjawiskiem, ale z drugiej, skoro Kieślowski pokazał nam, że o Dekalogu można opowiadać w sposób filmowy, to w teatralny tym bardziej – dodaje. – Kieślowski pokazał także, że przestrzeń Dekalogu jest naturalną przestrzenią sztuki – dopowiada ks. Zbigniew Drzał, dyrektor Centrum Duszpasterstwa Młodzieży Archidiecezji Gdańskiej. – Przecież chyba wszystkim chodzi o to, by mówić o Dekalogu w sposób przekonujący, twórczy, taki, który przemawia do młodych – dodaje. Przeróżne interpretacje w przedstawieniach pokazały, że pomysłów jest tak wiele, jak wielu jest aktorów.

Marsjanie z misją pokojową

Z tematem w sposób bardzo oryginalny i twórczy zmierzła się młodzież z Sopotckiej Szkoły Autonomicznej. Trzy jej

liderki: Gosia Dudzińska, Alicja Plińska oraz Paula Urbańska zrobiły wszystko, by zainteresować tematem swoich kolegów. „Marsjańska misja” – sztuka napisana przez dwie uczennice opowiada historię odkrywania przez Marsjan znaczenia słowa „dekalog”. – Marsjanie otrzymali od swoich przełożonych misję do spełnienia. Gdy lądują na Ziemi, w ich ręce zupełnie przypadkowo trafia Biblia. Po raz pierwszy odkrywają niezrozumiałe przez nich słowo „dekalog”. Podczas wielu przedziwnych sytuacji postrzegają, że ma ono ogromne znaczenie dla normalnego funkcjonowania, a także wzajemnego współzycia – opowiadają młode aktorki. Ostatecznie Marsjanie dochodzą do przekonania, że także powinni mieć takie prawa i także powinni przestrzegać Dekalogu. Co nie zawsze udaje się Ziemianom...

Nie tylko zabawa

Na pewno dobrze się przy tym bawili, choć wymagało to od nich twórczego myślenia i zaangażowania. W końcu nie każdemu chce się przygotować rolę, do tego uszyć strój, znaleźć odpowiednie rekwizyty. Po prostu poświęcić swój czas. – Przy okazji dobrej zabawy zawsze dowiadujemy się czegoś nowego – podkreśla

Powyżej z lewej: Marsjanie szykują się do występu

Powyżej z prawej: Młodzi aktorzy wyrażali zadane im przesłanie w bardzo różnorodnych i oryginalnych formach

Alicja Plińska. Zdarza się, że słownik wzbogaca się o nowe słowa. – W końcu wiem, co oznacza „ukontentowany” – uśmiecha się, nieco je przekreślając. Czy młodzi chcą słuchać zakazów i nakazów, które zawiera Dekalog? Tak. Jest jednak warunek. Trzeba ich zainteresować, a czasami wystarczy poświęcić im nieco więcej uwagi. W końcu, jak mówi Jerzy Kizskis, Dekalog jest jak kodeks drogowy. – Kodeks poruszania się po drogach życia. Bez jego znajomości nie można usiąść za kierownicą samochodu. Bez Dekalogu natomiast nie da się żyć. Nawet wówczas, gdy człowiek się nieco buntuje, protestuje, bo nie ze wszystkim się zgadza.

ANDRZEJ URBAŃSKI



Prawo wobec tzw. trudnych przypadków – debata duszpasterstwa prawników

Znaleźć złoty środek

Sędzia rzemieślnik czy sędzia filozof? Czy uczestnikom debaty, która odbyła się na Uniwersytecie Gdańskim, udało się znaleźć odpowiedź na tak postawione pytanie?

Próby tej podjęli się m.in. prof. Ewa Łętowska, która 19 marca odebrała tytuł doktora honoris causa Uniwersytetu Gdańskiego oraz prof. Jerzy Zajadło, kierownik Katedry Teorii i Filozofii Państwa i Prawa Wydziału Prawa i Administracji UG. Duszpasterstwo Prawników Archidiecezji Gdańskiej zorganizowało debatę już po raz drugi. Jak podkreśla ks. dr Grzegorz Świst, duszpasterz prawników, inspiracją do dyskusji była książka profesora Jerzego Zajadło pt. „Fascynujące ścieżki filozofii prawa”, która pokazuje, że życie jest o wiele bogatsze niż przepisy prawne. – Sędzia we współczesnym świecie często musi wybierać, czy ma stanąć po stronie jednostki, czy po stronie interesów państwa – twierdzi prof. Zajadło. – A wybór nie jest prosty – dodaje ks. Świst.

Hard cases

Jak prawo ma rozpatrywać tzw. trudne przypadki? To właśnie one wzbudzają często największe kontrowersje. Prof. Jerzy Zajadło twierdzi, że rozwiązanie trudnych przypadków wymaga nie tylko znajomości prawa i warsztatu prawniczego, lecz także doświadczenia życiowego, głębokiej erudycji i humanistycznej wrażliwości. Jego zdaniem z takimi sytuacjami mamy do czynienia zarówno wtedy, gdy dochodzi do wewnętrznych napięć w systemie prawa, jak i wówczas, gdy prawo zderza się z innymi systemami normatywnymi i innymi obszarami życia społecznego – ekonomią, historią, medycyną, mo-



ANDRZEJ URBAŃSKI

ralnością, obyczajowością, polityką i religią. Przypominając jednego z amerykańskich sędziów (Olivera W. Holmesa) prof. Zajadło nie do końca zgadzał się z jego tezą, że tzw. trudne przypadki tworzą złe prawo. Często w swoich wypowiedziach zastanawia się, czy aby nie jest odwrotnie. – Wydawać by się mogło, że to właśnie w zmaganiach ze skomplikowanymi sprawami tworzy się dobre prawo i rodzą się dobrzy prawnicy – mówi. Czy tak jest w rzeczywistości?

Filozof czy rzemieślnik

Prawnicy i filozofowie spierają się na ten temat od zawsze. Na pytanie, kim powinien być sędzia, jednoznacznej odpowiedzi raczej nie usłyszymy. Choć w zasadzie powinna być ona prosta. – Pewnie powinniśmy się spotkać gdzieś pośrodku. Sędzia powinien być rzemieślnikiem-artystą. Oczywiście bardzo dobrym rzemieślnikiem, który łączy rzemiosło z mądrością, czyli filozofią – odpowiada prof. Zajadło. – Idealny model sędziego to rzemieślnik myślący – dodaje. I

choć przeciętny zjadacz chleba ma realny obraz zupełnie inny, a wymiar sprawiedliwości kojarzy mu się raczej z bezdusnością, formalizmem i niedostrzeganiem drugiego człowieka, warto nieco bardziej wniknąć w problemy. A okazuje się, że tych jest bez liku. Zawieranie małżeństw też może ich przysporzyć niemało. – W ostatnim czasie również w Kościele mamy dużo przypadków związanych właśnie z małżeństwami. One trafiają do Trybunału – mówi ks. Grzegorz Świst. Wierzący katolicy nie potrafią żyć z dwoistości. Rozejście dwojga ludzi, mimo iż wcześniej ślubowali sobie, że nie opuszczą się aż do śmierci, musi wiązać się z dużym dramatem i ogromnymi rozterkami. A statystyki są nieubłagalne. – Co trzecie małżeństwo się rozpada i coraz więcej osób szuka rozwiązań również właśnie w Trybunale Metropolitalnym – dodaje ks. Świst. – Do takich przypadków, które rozwiązywane są zarówno na gruncie świeckim, jak i kościelnym, należy podchodzić w sposób indywidualny. Nie można kierować się tylko bezdusną literą prawa – podkreśla. Czemu więc świeckie prawo tak łatwo

Uczestnicy debaty: (od lewej) prof. Jarosław Warylewski, prof. Ewa Łętowska, prof. Jerzy Zajadło i ks. dr Grzegorz Świst

umożliwia rozwody? – Przede wszystkim dlatego, że kieruje się innymi kryteriami – mówi prof. Zajadło. – W przypadku postaw religijnych mamy do czynienia z pewną świętością węzła. Poruszamy się w wymiarze sacrum. W profanum zakładamy, że może on ulec rozwiązaniu – dodaje. Ale przecież dotyczy to tego samego człowieka. Czy sami nie wpadamy w pewną pułapkę dwoistości myślenia? Czy sędziemu idącemu w niedzielę do kościoła łatwo będzie w poniedziałek załatwić kilka spraw rozwodowych? – Ta nierozrwalność węzła jest akceptowana na gruncie religii katolickiej, a przecież nie wszystkie religie tak do tego podchodzą – próbuje tłumaczyć prof. Zajadło.

Jakich sędziów będziemy mieli w przyszłości? Mądrych i prawych, czy załatwiających sprawy w pośpiechu? Niestety, tych drugich jest coraz więcej. Czy winić należy ich samych, czy może warto zwrócić uwagę politykom, którzy, jak podkreśla prof. Zajadło, mnożą ustawy zupełnie niepotrzebnie. W Wielkiej Brytanii Dziennik Ustaw to rocznie około 2 tys. stron, w Polsce 14–15 tys. stron. Komentarz jest zbędny.

ANDRZEJ URBAŃSKI